Nr. 182. We Lwowie Piątek dnia 1. Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 24 franków — wartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu. C. Ad m. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma prasowa.

Lwów 30. czerwca.

Gdybyśmy wielkimi byli optymistami, moglibyśmy przypuścić, że sprawa reformy prasowej posunęła się o krok naprzód. Niestety — jednak doświadczenia, zrobione na tem polu, każą nam się chłodniej zapatrywać na dążenia reformatorskie w dziedzinie naszego ustawodawstwa prasowego. Mamy wprawdzie ustawami zasadniczemi państwa gwarantowaną wolność słowa, ale jest to tylko teorja, a ona — jak wiadomo — jest szarą. W praktyce wolność tysiącznemi krępowana jest węzłami i ograniczeniami. Cenzura prewentywna wprawdzie zniesiona, ale jej miejsce zajęła konfiskata, która ostatecznie te same oddaje usługi, a jest może dla pism perjodycznych, nią dotkniętych, równie przykrą i równie uciążliwą.

Cóż dziwnego, że z rozwojem życia publicznego i politycznego, że z postępem, jaki wśród szerokich warstw ludności robią zasady konstytucyjne i parlamentarne, wzmaga się także potrzeba prasy istotnie wolnej i swobodnej. Życie publiczne, mające się gruntować na zasadach reprezentacyjnych, zasadach udziału wszystkich w rządach, domaga się w pierwszym rzędzie wolnej i niekrępowanej krytyki, a ta może się objawić i znaleźć wyraz głównie, jeżeli nie jedynie, w prasie. Państwo konstytucyjne musi mieć wolność prasy. Inaczej — to znaczy, na wypadek, gdy prasa jest ograniczoną, czy to przez cenzurę prewentywną, czy też przez konfiskatę — konstytucjonalizm będzie jeno skosslawionym, będzie ironją tych swobód i wolności, jakich on dostarczyć powinien.

Że sfery rządzące zupełnej nie chcą dać swobody słowa, że one się starają w możliwie całej pełni utrzymać istniejące z dawna ograniczenia, temu się nie dziwimy. Każdą swobodę i każdą wolność trzeba było okupić walką, zazwyczaj żmudną, a często krwawą. Ograniczenia prasowe dają rządowi olbrzymią potęgę i władzę w rękę, z własnej woli i z własnej inicjatywy nie chce jej wypuścić i jej też nie wypuści. Trzeba o to walczyć, trzeba wolność prasy zdobywać. Niestety, walka ta trwa już dość długo. Dotychczas bez skutku.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy się dzisiaj chcieli nad tem zastanawiać, czyja w tem wina, że usiłowania dotychczasowe rezultatu nie dały, że walka upragnionych owoców nie przyniosła. Rządowi przyznać należy, że dzielnie i wytrwale broni swojej władzy; niestety, nie możemy tegosamego przyznać tym, których to w pierwszym rzędzie obowiązkiem, stać na straży swobód i wolności konstytucyjnych. Czy będzie teraz lepiej? Czy wnioski, zmierzające do reformy ustawodawstwa prasowego, dra Jacquesa i towarzyszy, dra Pacaka i towarzyszy, Pernestorfera i towarzyszy, pomyślniejszym będą uwieńczone skutkiem? Powiedzieliśmy już, że nie jesteśmy optymistami..

* * *

W podkomitecie komisji prasowej postawił dr. Jaques wniosek, wzywający izbę poselską do uchwalenia następujących zasad dla noweli prasowej:

I. Komisja dla pism perjodycznych. Znosi się obowiązek składania kaucji za wydawnictwo pism perjodycznych. Jeżeli nastąpi skazanie za karygodną treść pisma perjodycznego na grzywnę, koszta lub odszkodowanie, w takim razie ponosi je wydawnictwo.

II. Stempel dziennikarski. Osobne opodatkowanie prasy perjodycznej za pośrednictwem stempla dziennikarskiego nie ma miejsca. Począwszy od 1. stycznia 1893 zmniejsza się stempel dziennikarski o $^1/_5$, tak że po pięciu latach ustaje on zupełnie.

III. Kolportaż i licencje na sprzedaż. Kolportaż ma być dozwolony przez miejscowe władze polityczne każdemu ubiegającemu się, skoro jest obywatelem austrjackim, samowolnym i nieposzlakowanym. Od wolności sprzedaży nie mogą być poszczególne pisma krajowe wykluczone. Odebranie udzielonej koncesji następuje wtedy, gdy zajdą wypadki, dla których byłoby nastąpiło jej odmówienie.

IV. Sprostowanie. W razie odmówienia przyjęcia sprostowania na podstawie faktycznych okoliczności, ma być dopuszczonym dowód prawdy.

V. Konfiskata. Tymczasowa konfiskata pism perjodycznych może nastąpić tylko wtedy, jeżeli ich treść obejmuje istotę następujących czynów karygodnych:

1. Zbrodnia naruszenia spokoju publicznego (§ 65. u. k.) atoli na wypadek *lit. a)*, tylko wtedy, gdy następuje podburzanie do pogardy i nienawiści przeciw osobie cesarza, które to ograniczenie ma także miejsce na wypadek zastosowania *lit. c)*.

2. Ogłaszanie operacyj wojskowych z naruszeniem interesów państwa. (Art. 9. ust. z d. 17. grudnia 1862, nr. 8. Dz. u. p. ex. 1863).

3. Podburzanie przeciw narodowościom, społecznościom religijnym itd. (§ 302 u. k.)

4. Wzywanie i zachęcanie do czynów niemoralnych lub ustawami zakazanych (§. 305, u. k.), atoli tylko na wypadek, gdyby opóźnienie konfiskaty pociągnęło za sobą popełnienie owych czynów.

5. Naruszenie moralności i wstydliwości (§. 516 u. k.)

We wszystkich wypadkach, w których konfiskata, choćby po jej urzędowem zatwierdzeniu (§ 483 p. k.), uznaną zostanie czy to po przeprowadzonem oskarżeniu, czy też wskutek postępowania objektywnego (§ 493 p. k.) za nieusprawiedliwioną, należy się poszkodowanemu po myśli §. 491 p. k. odszkodowanie z kasy państwowej.

Wzywa się usilnie rząd, aby z początkiem przyszłej sesji przedłożył radzie państwa nowelę do ustawy prawnej na podstawie powyższych zasad. Gdyby rząd temu wezwaniu zadość nie uczynił, będzie to rzeczą komisji prasowej przedłożyć izbie odnośny projekt do ustawy.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

(VII.) Gwarancja kolejowa dla towarzystw kolejowych byłaby zapewne formą subwencjonowania wygodną, ile razy trudno byłoby ocenić z góry dochody *brutto* kolei, ale mogłaby być bardzo uciążliwą w skutkach dla funduszu krajowego, rozporządzającego skromnemi środkami i niezbyt odpowiednią do celu ekonomicznego zakładania kolei.

Pytanie IV. wymagałoby nadto szczegółowej odpowiedzi, czy byłaby praktyczną i wskazaną forma ograniczonej gwarancji przychodów, którąby na tem polegała, że kraj gwarantowałby pewną roczną, a z góry stale oznaczoną sumę towarzystwu, z warunkiem, że nadwyżkę (albo część nadwyżki, jeżeli znajdą się także inni gwaranci) tej sumy nad rzeczywiste dochody *brutto* kolei, dopłacałby towarzystwu, o ile te dochody *brutto* nie okazałyby się niższemi od pewnej z góry oznaczonej sumy, ustanowionej na podstawie obliczonych przez towarzystwo prawdopodobnych dochodów *brutto*, a zbadanych i ewentualnie zmodyfikowanych przez zarząd krajowy. Tę formę gwarancji podaje w szczegółach inżynier Switkowski w sprawozdaniu przedłożonem Wydziałowi krajowemu.

W odpowiedzi na pytanie IX. rozchodziłoby się także o to, czy w naszych stosunkach nie byłoby pożądanem doprowadzanie kolei lokalnych do skutku ile możności w bezpośrednim zarządzie kraju, jako koncesjonarjusza, ewentualnie, jako właściciela przyszłej kolei, a szczególniej, czy nie byłoby wskazanem dążenie do tworzenia małych przedsiębiorstw (siłami krajowemi), któreby wykonowały budowę wierzchnią i urządzenie kolei na koszt kraju, a następnie zadzierżawiały eksploatację z ograniczoną gwarancją przychodów ze strony kraju.

V. Czy nie byłoby rzeczą wskazaną ustanowić dla spraw kolejowych, krajową radę kolejową, jako doradczy organ Wydziału krajowego, tudzież w miarę potrzeby ustanawiać lokalne komitety dla poszczególnych kolei?

Celem należytego ocenienia ekonomicznych, handlowych i technicznych warunków projektowanych kolei, wypadałoby — zdaniem Wydziału krajowego — utworzyć przy Wydziale krajowym krajowe biuro kolei lokalnych, którego organizacja postępowałaby w miarę rozwoju odnośnych czynności.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie tego biura będzie ważne i że odpowiedzialność Wydziału krajowego będzie tem większa, iż w wielu kwestjach napotka się na przeciwne zapatrywanie i wymagania stron interesowanych i ludności. Dla najodpowiedniejszego rozwiązania takich kwestyj Wydział krajowy mógłby zasięgać opinji sfer fachowych, a w tym celu należałoby może utworzyć krajową radę kolejową na wzór takiejże rady, ustanowionej w Styrji.

W skład krajowej rady kolejowej powinniby wchodzić: jeden członek każdej izby przemysłowej i handlowej, jeden członek Towarzystwa gospodarskiego, jeden członek Towarzystwa rolniczego, jeden członek Towarzystwa politechnicznego, jeden członek Towarzystwa technicznego krakowskiego, jeden profesor politechniki lwowskiej i stosowna liczba przedstawicieli kolejnictwa, armji, handlu, przemysłu, a w szczególności górnictwa.

Zadaniem komitetów miejscowych dla poszczególnych kolei byłoby: *a)* załatwiać wszelkie studja i badania na miejscu, oraz dostarczać rzetelnych informacyj na podstawie znajomości stosunków miejscowych; *b)* wystarać się o bezpłatne dostarczenie gruntów pod kolej od powiatów, obszarów dworskich, gmin i osób interesowanych, tudzież przyczyniać się wszelkiemi sposobami do pomyślnego przeprowadzenia spraw kolei. W skład komitetów miejscowych wchodziliby także ci interesowani, którzy zobowiązaliby się do znaczniejszych udziałów w kapitale lub gwarancji, a jako tacy, mogliby być, jako doradcy, powoływani do krajowej rady kolejowej nawet przed utworzeniem komitetu miejscowego.

VI *a)* Na jakie grupy dałyby się rozdzielić koleje, proponowane w odpowiedzi na kwestjonarjusz Wydziału krajowego, ze względu na potrzeby komunikacyjne i interesy, którym w pierwszym rzędzie służyć mają?

b) Które z proponowanych kolei, stanowiąc linje główne, lub służąc przedewszystkiem specjalnym interesom państwa, powinnyby dojść do skutku wyłącznie lub przeważnie staraniem państwa?

c) Które linje kolejowe kwalifikowałyby się w pierwszym rzędzie do rychłego poparcia ze strony kraju, w jakim typie budowy i eksploatacji miałyby być pojęte i w jakim po sobie porządku wykonane?

a) Ogólna nazwa, „koleje lokalne", nie jest może właściwą dla wszystkich linij proponowanych. Między niemi znajdują się takie, które możnaby nazwać:

1. linjami drugorzędnemi ogólniejszego znaczenia, jak np. linje Stryj-Chodorów-Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol względnie Trembowla, w przedmiocie której wniesiono liczne podania do Wydziału krajowego i do Sejmu, — dalej linje Tarnopol Kopeczyńce-Zaleszczyki, Jarosław-Rozwadów, Trzebina-Wadowice-Skawce, Przybówka-Dukla do Węgier itd.

2. Linjami drugorzędnemi znaczenia lokalnego, jak np. Krystynopol-Żółkiew, Rzeszów Sanok, Tarnów Szczecin itd.

3. Linjami trzeciorzędnemi (wicynalnemi, dopływowemi, jak np. Kraków-Buczacz, Muszyna-Krynica, Wiżnyów-Kuty itd.

4. Linjami znaczenia przemysłowego, jak np. Słotwina-Okocim.

Prawie każda z proponowanych linij odpowiada jednemu z następujących warunków: 1) użyteczność dla celów wojennych na terytorjum kraju; 2) stworzenie krótszej komunikacji między dwoma punktami sieci kolejowej istniejącej, lub mającej być uzupełnioną; 3) nawiązanie jakiejś miejscowości ważniejszej do ogólnej sieci; 4) ułatwienie stosunków handlowych, administracyjnych lub wojskowych z krajami (prowincjami) sąsiedniemi.

Ze względu na interesa, którym proponowane linje służyć mają, możnaby je podzielić na: 1) linje z przeważnym charakterem państwowym lub strategicznym; 2) linje z przeważnym charakterem ekonomicznym, zatem w zbiorowym interesie kraju potrzebne; 3) linje mające służyć głównie, lub wyłącznie interesom prywatnym.

We Włoszech linje kolejowe pozostające do wybudowania, podzielono ustawą z 20. lipca 1879 roku na następujące kategorje: 1) linje, których koszt założenia poniesie w całości państwo; 2) linje, które zbuduje państwo przy obowiązkowym współudziale prowincyj interesowanych w wysokości $^1/_{10}$ kosztu zakładowego; 3) linje, które zbuduje państwo przy udziale obowiązkowym prowincyj i gmin interesowanych w wysokości $^2/_{10}$ kosztu zakładowego; 4) linje, dla których udział państwa, prowincyj i gmin interesowanych będzie różny wedle kosztu kilometrycznego kolei.

Nie przesądzając orzeczeń ankiety co do poszczególnych linij, zaznacza Wydział krajowy, że o typie budowy i eksploatacji (zatem i o szerokości toru) projektowanych kolei, powinienby rozstrzygać ze stanowiska gosp. krajowego tylko nawet szczegółowego i wszechstronnego zbadania każdego wypadku tak pod względem potrzeb ekonomicznych i handlowych, jak pod względem stosunku prawdopodobnych dochodów do kosztu zakładowego kolei. Względy innej natury mogłyby o tyle tylko wpływać rozstrzygająco na sprawę, o ile nie wymagałyby wskutek tego żadnych ofiar pieniężnych lub ekonomicznych ze strony kraju.

Korespondencje.

Warszawa 27. czerwca.

(Podróżujący „święty" prawosławny pop. — Jego uczniowie i uczennice. — „Rosyjskie damy" w Siedlcach na dworcu kolejowym i oryginalna pamiątka od „świętego" batiuszki. — Przymusowe komedje prawosławne w Warszawie. — Dymisja Apuchtina. — Pogłoski o prezydenturze i o Kleigelsie).

Wynaleźli sobie Rosjanie „świętego" prawosławnego popa, któremu każą odbywać pielgrzymki, obecnie po siedleckiej guberni, aby zjednywać, wyrażając się urzędowym językiem, „upartych Unitów" dla prawosławia. Tym „świętym batiuszką" jest niejaki Joan Siergiew protorej, a sprowadzili go do nas aż z Kronsztadu. Naprzód tedy zawitał ten Siergiew do Leśny, gdzie rząd założył prawosławny, żeński klasztor i dokąd go powołała przełożona tego klasztoru, Ekatierina. „Świętego batiuszkę" i uporczywi Unici i ci, których już zmuszono do przejścia na prawosławie, unikali, kryli się przed nim, jak przed zapowietrzonym, więc Siergiew prawił kazania i mowy do spędzonych z całego powiatu ziemskich strażników, żandarmów, czynowników i sołdatów. Dla lepszego efektu, kazano się żołnierzom przebierać się w włościańską odzież. Te demonstracje swoją drogą były tak komiczne, że wykształceni oficerowie, przypatrując się tej komedji, zanosili się od śmiechu, a byli nawet i tacy, którzy rumienili się ze wstydu. W Siedlcach, przez które ten „święty batiuszka" przejeżdżał, na dworcu kolejowym czekały go „rosyjskie damy", a więc żony i córki tamtejszych popów, czynowników i niektórych oficerów — tych ostatnich było mało, bo mądrzejsze i bardziej ucywilizowane, wstydziły się poprostu pokazać.

„Święty pop", w średnim wieku, z dużą brodą, z perkatym nosem z fizjognomji podobny do typowego przebiegłego kacapa, chodził po peronie, otoczony „rosyjskiemi damami", które go całowały po rękach, aż nareszcie wpadły na oryginalny pomysł, widocznie już przedtem ukartowany. Gdy mianowicie batiuszka wsiadł do wagonu, „rosyjskie damy" rzucały przez okno do niego swoje chustki, a „święty" prawosławny wyrzucał im znowu swoje chustki na pamiątkę. Takich pamiątek od duchownego chyba żadne wyznanie chrześcjańskie nie używało — to już czysto rosyjski wynalazek!

U nas obecnie, w Warszawie, szczególnie po zakładach naukowych żeńskich, odbywają się prawosławne demonstracje, w których główną rolę odgrywa archirej Flawian. Przyjeżdża on do takich zakładów na akt uroczysty; sprowadzają więc wszytkie uczennice do prawosławnej kaplicy i tam dopiero odbywa się komedja, której Polki katoliczki słuchać muszą.

Kurator Apuchtin, z największą pewnością ustępuje. Wyjechał teraz do Petersburga i już stamtąd nie wróci, a przynajmniej nie wróci kuratorem. Następcą jego, będzie prawdopodobnie hr. Musin Puszkin.

Utrzymuje się ciągle pogłoska, że margrabia Zygmunt Wielopolski po Starynkiewiczu zostanie prezydentem Warszawy i że to ma nastąpić na wyraźne życzenie cara. Głoszą także w sferach rządowych, że ustępujący jenerał Starynkiewicz, oprócz emerytury, ma otrzymać od cara donacyjne dobra, w nagrodę za to, że w służbie rządowej majątku nie zrobił.

Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, że stanowisko tutejszego oberpolicmajstra Klejgelsa

3)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko się rozchwiało pod Sadową i niczem była rana, zadana przez pruską kulę, w porównaniu z raną, zadaną duszy przez pruskie zwycięstwo. Ernest nie wiedział już, co ma myśleć, czego się ma trzymać, a widział tylko, że Bismark jednoczył coraz potężniejsze Niemcy pod sztandarem nowej dynastji Hohenzollernów. To się nie mieściło w głowie bawarskiego szlachcica, aby można było rewolucyjnemi środkami odnowić legendowe państwo Hohenstaufów. Cofnął się tedy Ernest do kraju, w którym nie było ludzi, aby uspokoić zakłócone myśli swoje i siedząc w Krzywulcie, rozmawiał z jodłami, patrzał na słońce i chmury, walczące o panowanie nad ogromem lasów, zakrywających falujące barki Beskidu, szukał po lasach zwierzyny, na której trop nie wpadał prawie nigdy, a często długie górskie słoty trawił na rozmowie z Lindenburgiem, albo na czytanie Goethego. Rod przypominał sobie Frydhildę i lubował się w jej wiarołomności, porównywał się do Wertera, a czasem przypatrywał się pistoletowi z myślą o samobójstwie. Wszak śmierć tajemnicza wśród puszczy, w dzikim kraju, zdala od narodów cywilizowanych, byłaby rzeczą piękną, rzeczą godną pióra wielkiego romansopisarza, ostatnią rzeczą, jaka pozostała dla rycerza, pokonanego i w miłości i w boju.

Jeden tylko Bóg zna tajniki duszy ludzkiej. On tylko wie, gdzie jest granica prawdziwej boleści i komedji. U wykształconego Niemca najtrudniej ją podobno znaleźć i taki człowiek sam u siebie nie odróżnia uczuć, z książki wyczytanych, od uczuć rzeczywistych, wyszłych z głębi serca. Ernest popadł w głębi puszczy w zadumę i wiedział o niej niebawem tyle tylko, że to była zaduma piękna. Jeszcze go bolało wszystko, a przynajmniej wierzył, że go jeszcze bolały i wiarołomność kobiety i przegrana prawowitej sprawy. Ale szum borów karpackich ukoił go i uspił; myślał tylko już, że Frydhilda była piękną wprawdzie, ale płochą i że ona zgrzeszyła, zrywając ułożone małżeństwo, a zatem niewarto jej było żałować; pamiętał także o tem, że Bismark zwyciężył w niesłusznej wojnie; ale okazał siłę męża niemieckiego i mógł jej użyć przeciw Francuzom; a zatem trzeba się było powoli pogodzić z Bismarkiem i uznać w starcu bohaterze, w pruskim królu Wilhelmie, nową głowę Niemiec. Ernest powtarzał sobie, że trzeba być rozsądnym.

Będąc w dzikim kraju, rzeczą zajmującą jest, przypatrywać się obyczajom aborigenów. Leśniczy namawiał młodego pana, aby jeździł do dworów polskich, ale hrabiemu nie chciało się stanowczo spotkania z tą rewolucyjną, a barbarzyńską klasą ludzi, usiłującą tu na Rusi przedłużyć swoje panowanie, która się nazywa szlachtą polską. Miał o niej najgorsze wyobrażenie i postanowił unikać jej spotkania. Zresztą, cóż ciekawego mógł spotkać u barbarzyńców, małpujących Francję? Znał zagranicą i w wojsku kilku Polaków, przerobionych pozornie na Europejczyków, a najczęściej dziwnie podobnych do tych Wiedeńczyków, pomiędzy którymi żyli, ale czczych i lekkomyślnych; z tego, co czasem słyszał i czytał, domyślał się, że po dworach spotka daleko gorszą kopję francuskiego życia, dziwaczną mięszaninę pojęć rewolucyjnych ze szlacheckiemi i katolickiemi przesądami, barbarzyński zbytek, połączony z brudem i nieładem, francuską paplaninę obok zupełnego nieuctwa. Tego wcale nie był ciekaw.

Interesowali go natomiast bardzo chłopi Rusini. Przypatrywał im się ciekawie, jako przedpotopowym okazom; odwidzał ich, rozmawiał z nimi przez tłumacza i z niedokładnych obserwacyj nabywał cudackie wyobrażenie o ich życiu. Rozmawiał potem o nich z Lindenburgiem i zastanawiał się nad tem, kiedy Niemcy mogli tak wyglądać? Lindenburg mniemał, że takich zastały legje rzymskie, a w gruncie rzeczy bardziej wykształcony Ernest był zdania, że takimi byli jeszcze za czasów karolińskich. Na każdy sposób lud ten wydawał się obydwom arcyciekawym okazem kopalnego stanu ludzkich społeczeństw. Dostrzegli jakiś dziwny smak artystyczny w pieśniach i ornamentyce ludowej i smak ten przypisywali wpływom przymieszki krwi germańskiej za czasów, kiedy różne germańskie plemiona mieszkały w Karpatach.

Kto chce znać lud jakiś, ten powinien poznać jego obrzędy religijne. To dogmat, przyjęty przez wszystkich etnografów. Obaj przyjaciele postanowili zatem być na nabożeństwie w cerkwi i obaj byli tego tem ciekawsi, że nigdy nie postali nogą w greckiej cerkwi. Wybrali się tedy w niedzielę kabrjoletem do Rajów, gdzie była cerkiew najbliższa. Nieraz już widzieli czarne, gątowe banie cerkiewne, otropie w krzyż na półksiężycu, odbijające się o zieleń drzew i o złote barwy wrześniowego krajobrazu. Ale cerkiew wydała im się teraz szczególniej piękną, kiedy przed nią zajechali. Blada powłoka chmur puszystych nakrywała niebo, ale słońce oświecało blado odwieczne jasiony na cmentarzu, mchem obrosły parkan i poczerniałe gąty cerkwi, a pieśń liturgiczna starosławiańska wydobywała się z wnętrza tak malowniczego i niezwykłego dla nich budynku, o wielkich, czarnych, drewnianych wieżach. Kiedy weszli małą furtą na cmentarz ujrzeli masy ludu, stojącego dokoła cerkwi z obnażoną głową, w świątecznych strojach i modlącego się tu na dworze. Kożuchy białe haftowane mężczyzn, opatrzone wielkim czarnym kołnierzem, sukmany czarne i białe, jak śnieg, namitki zamężnych niewiast i wreszcie jaskrawe fartuchy i spodnice dziewcząt, grały jakąś pstrą, indyjską harwnością.

Ernest patrzył na to z niemałem zajęciem, prawie z bezwiednym zachwytem, a Lindenburg odezwał się:

— Byłby to przedmiot nielada dla niemieckiego malarza, któryby zajechał w te strony.

— Prawda — odrzekł hrabia — ale chodźmy do środka.

Obaj cudzoziemcy postali jeszcze przez chwilę na cmentarzu, patrząc na barwny obraz zamodlonego ludu i potem dopiero weszli do cerkwi, zdjąwszy z głowy wojskowe czapki.

Zjawienie się dwóch oficerów zrobiło niemałe wrażenie w cerkwi; wrażenie to zdradziło się jednak tylko cichym szeptem, który przebiegł po tłumach, stojących w dziwnie upstrzonem wnętrzu drewnianej cerkiewki. Niemcy stanęli w babińcu i oglądali się ciekawie, nie mogąc zrazu rozgatunkować widziane przedmioty, kiedy diak zbliżył się do nich uprzejmie i poprowadził ich poza carskie wrota, gdzie im przy ołtarzu podano krzesła. Niekoniecznie temu byli radzi, bo ten honor, który ich spotkał, pozbawił ich prawie całkiem widoku cerkwi, zasłoniętej przez ikonostas, zwracający ku nim swoje niepomalowane oblicze, zupełnie podobne do ściany jakiejś wielkiej, drewnianej skrzyni. Zresztą widzieli przed sobą tylko ołtarz, księdza w czerwonej kapie i pałamarza w białym kożuchu. Ale pieśń liturgiczna, prosta, lecz uroczysta, wypełniała drewniane sklepienia i poruszała jakieś nietknięte dotąd struny w głębi ich duszy.

Po chwili ksiądz zaczął ołtarz obchodzić z kadzielnicą i odsłonił naprzeciw stojącą ławkę, na której siedziały trzy panie elegancko, po wiejsku ubrane. Jedna z nich podniosła głowę i wzrok Ernesta spotkał przez chwilę jej błękitne oczy, a tak cudne zjawisko odsłoniło się przed nim od razu, że aż dreszcze przeszły po całej jego istocie. Tego rodzaju piękności nie widział nigdy; nie była to ani smagła Włoszka, ani zręczna Francuska, ani blada kolosalna Niemka; nie była podobną ani do dnia skwarnego, ani do księżycowej nocy, tylko do błękitnego poranku polskiego, strojnego w białe obłoki, okraszone różowemi świtami zorzy. Była to Klimunia Rajska. Cała cerkiew wraz z księdzem, z ludem i z dziwnemi bohomazami znikła z przed oczu Ernesta. Jedna tylko Klimunia — a raczej jedna tylko nieznajoma istniała dla niego. Wstał z krzesła i zbliżył się do drewnianej ściany ikonostasu, aby módz na nią patrzyć przez całe nabożeństwo. Podziwiał ją coraz bardziej, napawał się jej widokiem i nie widział nawet tych, którzy z nią razem do cerkwi przyszli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest zachwiane, i że grozi mu dymisja z powodu intryg, jakich się dopuścił wobec prezydenta Starynkiewicza.

Wyścigi konne we Lwowie.

Dzień trzeci.

Pomimo, że program dnia wczorajszego nie obejmował biegów, rozpisanych przez towarzystwo jednak publiczność zebrała się na torze Cetnera bardzo licznie. Panie wystąpiły w świetnych toaletach. Obok *high-lifu* zgromadził się kwiat naszego mieszczaństwa, rywalizując z wielkim światem na punkcie pięknych twarzyczek i to z niemałym sukcesem. Ku końcowi wyścigów przybył arcyksiążę Salwator i zajął miejsce na trybunie sędziów.

Z uznaniem dla sekretarjatu podnieść musimy, że w tym roku muzykę wojskową zastąpił „Harmonją", która spisuje się bardzo dobrze.

Ustalona pogoda wpływa bardzo korzystnie na tor wyścigowy, który zyskał uznanie wszystkich sportsmenów.

Umieszczony w programie na pierwszem miejscu bieg koni zaprzężnych, kłusem, odpadł, gdyż zgłoszono tylko jednę parę koni.

Wobec tego dzień trzeci wyścigów rozpoczął się „Kołtowskim biegiem myśliwskim" o nagrodę 500 zł., ofiarowaną przez namiestnika hr. Badeniego. Ze zgłoszonych 15 wyćwiczonych w skakaniu rumaków, zdecydowały się stanąć u startu tylko cztery: Józ. hr. Baworowskiego klacz „Podolanka", p. K. Geista doskonała kl. „Kaland", por. J. Hirschlera kl. „Laguna" i p. Schindlera klacz „Diamond-Eye". Największe szanse wygrania miała „Kaland", którą prowadził doskonały jeździec, por. hr. Schenk, dobiegając już do mety, lecz ten chcąc się przekonać, jak daleko są w tyle jego współzawodnicy — oglądnął się i w tej chwili wyskoczyła naprzód „Podolanka" i jedną długością konia wzięła nagrodę. Widocznie i sportsmen nie powinien być za nadto ciekawy. Zwyciężył więc hr. J. Baworowski, a totalizator płacił 26 zł. za 5 zł.

Nastąpił popis w skakaniu koni o trzy nagrody honorowe. Każdy z jeźdźców obowiązany był miernym galopem myśliwskim spokojnie i gładko przeskoczyć 6 przeszkód, nie wyższych nad jeden metr, nie szerszych nad 3 metry. Popisywało się pięć koni: por. Schmidta, por. Stadlera, por. Krahla, hr. Wacława Baworowskiego i kadeta Irsay'a.

Pierwszą nagrodę ofiarowaną przez ks. Windisch-Graetza (srebrny serwis do czarnej kawy) przyznano kadetowi p. Irsay'owi, drugą ofiarowaną przez br. Löhneysena (puhar kryształowy oprawny w srebro) por. Stadlerowi.

Trzeciej nagrody (hr. J. Bielskiego) nikomu nie przyznano.

Ciekawy był wojskowy bieg myśliwski z metą 3600 m. o nagrodę honorową, ofiarowaną przez arcyksięcia Leopolda Salvatora (srebrny dzban). Z pod chrągiewki startera wybiegło 9 koni (mianowanych było 17), por. Götza „Mehét," por. Hirschlera „Pribek." por. Kandis „Victoria," p. Pieńczykowskiego „Miss Ellen," por. br. Pletzgera „Arab," por. Redlicha „Strzałka," por. Schindlera „Phönix," p. Słoneckiego „Coco" i rotmistrza F. Wiesanera „Sissy." Po wzięciu wszystkich przeszkód, nagrodę honorową i 450 zł. wziął ogier por. Hirschlera „Pribek," 150 zł. dostał por. Götz jako drugi, a 100 zł. por. Schindler, którego koń był trzeci. Przeskakując płot, ustawiony naprzeciw stajen, upadł wałach „Coco" wraz z jeźdźcem na ziemię. P. Słonecki nie odniósł na szczęście żadnego szwanku. Totalizator 5: 22.

Do ostatniego biegu (gonitwa myśliwska, meta 6000 metrów zwykłego myśliwskiego terenu, waga własna) mianowano na placu pięć koni, a mianowicie dwa poruczników artylerji, a trzy poruczników ułanów. Master'em był p. Stanisław Pieńczykowski, który wyprowadził współzawodników po za tor, a gdy jeźdzcy znowu ukazali się publiczności, było ich tylko trzech, reszta została w drodze. Nagrodę honorową (srebrne przybory do paleniz, dar p. Garapich'a) wziął kadet pułku huzarów p. Irsay, drugi przybył do mety por. artylerji p. Schmidt. Totalizator w tym biegu nie funkcjonował.

Wyścigi skończyły się o godz. 5½, a powrót do miasta nie był bardzo przyjemny, gdyż tumany kurzu unosiły się w powietrzu, tamując formalnie oddech. — Jeden z dorożkarzy znalazł się w rowie wraz z gośćmi...

Dziś we czwartek ostatni dzień wyścigów. Najciekawszy będzie bieg o nagrodę jubileuszową 4000 zł. *(A. M...i).*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Alfred Melon, sekretarz konsulatu francuskiego w Warszawie, został mianowany konsulem francuskim w Petersburgu.

Nekrologja. Paulina z Rościszewskich Grabowska, wdowa po śp. Michale, autorze „Literatury i krytyki", „Stanicy hulajpolskiej" etc., zmarła w Żytomierzu, po długiej i ciężkiej chorobie, w 75 r. życia. — W Czerniowcach zmarła nagle Ludwika z Eckhardtów Gątkiewiczowa, wdowa po aptekarzu, przeżywszy lat 27.

Kalendarz. Piątek (1.): Teobalda Op. Wschód słońca o godzinie 4. minut 10, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej rozpisane zostaną na dzień **12. lipca rb.** Rozchodzi się o rychłe przeprowadzenie wyborów, zapowiedziany bowiem przyjazd cesarza do Lwowa, wymaga tego, by reprezentacja miejska w owym czasie już funkcjonowała. Dawne karty legitymacyjne będą ważne przy tem głosowaniu, kto zaś ich nie ma, zechce się zgłosić do magistratu po duplikat.

Ze sfer adwokackich. Izba adwokatów zamianowała substytutem zmarłego w ubiegłym tygodniu śp. dra Adolfa Moszyńskiego, adwokata krajowego dra Augusta Łozińskiego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dr. Adolfa Łodzia Moszyńskiego, adwokata krajowego, zmarłego we Lwowie d. 25. czerwca br. odbędzie się w piątek d. 1. lipca, o godzinie 11. przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo skarbu zamianowało zarządcę magazynu głównego urzędu cłowego w Krakowie, Juljana Butkowskiego, starszym zarządcą cłowym w głównym urzędzie cłowym we Lwowie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Romana Bierżeckiego, Wacława Henryka Czaykowskiego, Cyryla Czerlunczakiewicza, Tadeusza Antoniego Małaczyńskiego i Klemensa Zahradnika.

Nadprokurator państwa we Lwowie powołał dra Jecheskela Caro, rabina i kaznodzieję tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej, na posadę rabina przy obydwóch zakładach kary we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Andrychowie, Emila Domiczka, na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do Podgórza i równocześnie zamianował kancelistami sądów powiatowych: Michała Dutkiewicza, woźnego sądu powiatowego w Bochni, dla Niepołomic; Karola Majewskiego, wachmistrza żandarmerji w Kamionce Strumiłowej, dla Andrychowa; Michała Bujaka, wachmistrza żandarmerji w Jaśle, dla Muszyny i Antoniego Kocha, tyt. wachmistrza żandarmerji w Dębicy, dla Frysztaka.

Szkoła dla sług we Lwowie. Uroczyste zakończenie roku w istniejącej od lat 17 „Szkole dla sług" odbyło się dnia 25. bm. w obecności inspektora okręgowego p. Mieczysława Baranowskiego, ks. kanonika dra Lenkiewicza, tudzież wielu osób, którym podniesienie moralne i intellektualne sług nie jest obojętne.

Po krótkim egzaminie, który chlubnie świadczył o żmudnej pracy grona nauczycielskiego, przemówił ks. kanonik dr. Lenkiewicz, podnosząc głównie świętość obowiązku i wartość nauki, poczem p. Boraczkówna, zastępczyni dyrektora tej szkoły, odczytała sprawozdanie za rok 1891/2. Nastąpiło rozdanie nagród w książeczkach Kasy oszczędn., książkach do nabożeństwa i obrazach. Jedna z uczennic została nagrodzona za dobrą i wierną służbę.

Zakończył tę uroczystość inspektor p. M. Baranowski serdeczną przemową do uczennic, w której podniósł żmudną a ofiarną pracę grona nauczycielskiego, wyrażając przy tej sposobności uznanie i podziękowanie ks. Sakowskiemu, wieloletniemu kierownikowi duchownemu tej szkoły, który obecnie przenosi się do Krakowa.

Oprócz dyrektora dra J. Żulińskiego, zastępczyni jego, p. Anieli Boraczkównej i ks. Sakowskiego, w skład grona wchodziły pp.: Weiserówna Natalja, Łukowska Stanisława, Szenderowiczówna Apolonja, Oziembłowska Katarzyna, Zygmuntowiczówna Józefa, Popowiczówna Marja, Gołogórska Józefa, Bieńkowska Bolesława, Wałaszkiewiczówna Eugenja, Raszkówna Marja, z Lamów Zofja Szafrańska, ze Wstążkiewiczów Senyszynowa Barbara, Podolka Augusta, Zarzycka Marja. Że „Szkoła sług" na wszelkie poparcie, a pracujące w niej bezinteresownie nauczycielki na najwyższe uznanie zasługują, — dodawać zbyteczne.

W zakładzie fotograficznym „Marja" przy ul. Fredry l. 7, dokonano nader udałych zdjęć z wyścigów, które się odbyły w niedzielę na torze Cetnera. Jak się dowiadujemy, zdjęcia takie odbędą się także we wszystkie następne dnie wyścigów, a nie wątpimy, że będą one wykonane z dokładnością, zwykłą w tym zakładzie.

Fotografie te będą do nabycia już z końcem bieżącego tygodnia w atelier „Marji" przy ulicy Fredry, tudzież w handlu p. Dydyńskiego.

Otwarcie stacji Kłaj dla ruchu towarów w całowozowych ładugach. Stacja Kłaj szlaku Kraków-Lwów, dotychczas urządzona tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, otwiera się z dniem 1. lipca 1892 i dla ruchu towarów w całych ładugach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły ochotniczej straży ogniowej w Jezupolu, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 22·9°C., najwyższa + 31·0°C., najniższa + 14·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy. Powietrze skłonne do burzy.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W maju 1892 nadano we Lwowie 268.620 listów prywatnych, niepoleconych; 179.696 kart korespondencyjnych; 65.332 posyłek pod opaską; 14.374 posyłek z próbkami; 291.105 egzemplarzy gazet; 120.188 listów urzędowych; 56.838 poleconych; 14.784 przekazów na kwotę 461.185 zł. 89 ct.; 79.272 posyłek wartościowych. Ogółem 1,083.909 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 345.404 listów prywatnych, niepoleconych; 168.020 kart korespondencyjnych: 53.925 posyłek pod opaską; 6.307 posyłek z próbkami; 111.677 egzpl. gazet; 53 193 listów urzędowych; 68.965 listów poleconych; 78.310 przekazów na kwotę 766.341 zł. 95½ ct.; 45 362 posyłek wartościowych. — Ogółem 931.163 przesyłek.

Festyn sokolski w Rzeszowie. Na dochód budowy własnego gniazda, urządził „Sokoł" rzeszowski w niedzielę ubiegłą festyn w parku miejskim.

Z pozamiejscowych Sokołów przybyło na ten festyn 12 druhów z Przemyśla, kilkunastu z Tarnowa i kilku z Łańcuta. W mieście niektóre budynki udekorowano chorągwiami. Od godziny 4. począwszy, tłumy publiczności zdążały do parku, a Sokoły z Przemyśla zwidzali tymczasem budujący się gmach „Sokoła" przy ulicy Krakowskiej naprzeciw kościoła OO. Bernardynów. Sprzyjająca pogoda zgromadziła w parku nader liczną publiczność. Mundury Sokołów pięknie odbijały na tle zielonych alei obok wykwintnych toalet pań. Przygrywała muzyka wojskowa 40. pułku piechoty. W program festynu wchodziła loterja fantowa, zabawy i wyścigi dziatwy. Niespodzianką prawdziwą były ćwiczenia wolne „jubileuszowe", wykonane przez „narybek", tj. dziatwę szkolną w wieku od 8 do 12 lat, w liczbie 68, za co słusznie należy się uznanie gorliwemu i niestrudzonemu nauczycielowi szkół wydziałowych i członkowi „Sokoła" p. Luśniakowi. Wieczorem przedstawiono żywy obraz „Polonia" przy stosownem oświetleniu. Festyn ten przyniósł znaczny dochód, do czego przyczyniła się wielce ta okoliczność, że bufet pozostawał w zarządzie własnym, a panie zajęły się sprzedażą potraw i napojów.

Po festynie zaproszono pozamiejscowych Sokołów do kasyna, gdzie po wspólnej kolacji tańczono ochoczo do godziny 3. rano.

„Sokół" w Jaworowie urządził w niedzielę, dnia 26. zm. zebranie towarzyskie w swym lokalu gimnastycznym z improwizowanym koncertem bez programu, który wypadł lepiej, niż programowe koncerta. Gra na fortepianie panien N. i L., gra na skrzypcach panów O. i B., monologi panów L. i P., deklamacja panny N. i mistrzowska gra na cytrze pana W. wypełniły wieczór. Rzęsiste oklaski były nagrodą koncertantów, a skromny dochód wpłynął na fundusz sztandaru „Sokoła" jaworowskiego. Bo trzeba wiedzieć, że wstęp na ten koncert wynosił tylko 10 centów.

Komisarjat policji w Przemyślu ustanowiony został, jak wiadomo, rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zakres działania komisarjatu obejmować ma załatwiane obecnie przez starostwo w Przemyślu czynności w sprawach policji państwowej, w sprawach policyj obcych, meldunkowych, paszportowych i szupaśniczych. Komisarjat rozpoczyna swoją działalność dnia 1. lipca rb. Działalność komisarjatu policji w Przemyślu rozciąga się na miasto Przemyśl i na gminy, w przemyskim powiecie położonym.

Pierwszy zjazd na kulturach torfowych odbył się dnia 19. i 20. czerwca br. w Galicji, w powiecie Niskim, na stacji doświadczalnej w Rudniku, w posiadłościach hr. Ferdynanda Hompescha, założyciela tejże stacji, przy współudziale 27 uczestników z różnych stron monarchji, oraz delegata ministerstwa rolnictwa, w tym celu delegowanego, prof. dra Meissl'a, dyrektora rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu. Przy nadzwyczaj zajmujących i ożywionych objaśnieniach i wywodach przez właściciela tejże stacji, hr. Ferd. Hompescha, jak również kierownika tejże stacji, p. Juljusza Kopenca, odbyła się na miejscu lustracja tych kultur i żywa, pouczająca wymiana zdań pomiędzy zebranymi, szczególniej na nasypach groblowych, założonych na pokrytym i niepokrytym piaskiem torfie. Osiągnięte nadzwyczaj zadziwiające rezultaty wykazują wysoką ważność tego rodzaju kultur, szczególniej dla Galicji, obfitującej w torfowiska, dotąd prawio zupełnie zaniedbane.

O ile wiadomo, stacja udziela jak najchętniej wszelkich dotyczących wskazówek.

Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej „Sokoł" w Muszynie mianował na walnem zgromadzeniu dnia 26. b. m. pana Augusta Ehrlicha, urzędnika sądu za znakomite usługi oddane około organizacji i rozwoju straży swym członkiem honorowym.

Broń niewieścia. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Pomiędzy dwiema damami tutejszego „towarzystwa", panią Babi S. i jej 18-letnią córką przyszło wczoraj do gwałtownej sprzeczki, a to z powodu różnicy zdań w sprawach toaletowych. Matka widząc, iż w elokwencji nie podoła córce, chwyciła się oryginalnego argumentu przekonywującego; wpakowała mianowicie szydełko w ciało panny, a to tak fatalnie, że skaleczonej grozi niebezpieczeństwo życia.

Troje topielców naraz. Przed kilkoma dniami smutny na Prucie zaszedł wypadek. Kiermanicz (kierownik tratwy huculskiej) Andrzej Borugar spławiając Prutem z Wyżnicy-Kut przez Czerniowce do Rumunji swój towar drewniany, wraz z żoną i synem, skutkiem wywrotu spławu wpadli do wody i potonęli: ojciec, żona i syn. Trupów ich jeszcze nie odszukano.

Szaleniec zabójcą. W Kostinie na Bukowinie dostał pomięszania zmysłów syn miejscowego parocha Mandyczewskiego, ukończony agronom i znany bartnik. Kiedy go chciano zabrać do szpitala, chwycił strzelbę i zabił dwóch parobków. Szaleńca oddano do szpitala w Czerniowcach.

Wezwanie do powrotu. Jak donoszą *Warsz. gub. wiedom.*, siedlecki sąd okręgowy wzywa do powrotu pod skutkami, przewidzianemi w § 326. kod. karn., przebywającego za granicą b. grecko unickiego księdza parafji Rożanka gminy Włodawa w powiecie włodawskim, Aleksandra Zatkalika, liczącego 70 lat.

Policja wiedeńska aresztowała indywiduum, nazywające siebie Harry Stanley-Browe. Ma to być aktor z Nowego Jorku. Aresztowany wyłudził od filji biura podróżniczego „Cook i Syn" 50 funt szterl. Browe bawił niedawno w Budapeszcie, dokąd przybył z Aleksandrji. Należy on prawdopodobnie do międzynarodowej bandy oszustów.

Olbrzymie zwaliska. W pobliżu drobnego miasteczka targowego Chalchihuites, położonego w stanie Zacatecas w Meksyku, odkryto świeżo ruiny, ciągnące się na przestrzeni 12 niemal kilometrów kwadratowych. Odnaleziono ślady pogągów, pałaców, wieży obronnych, wodociągów i rozległych katakumb.

Fabrykant kufrów Krenkel, jadąc z Lipska do Niemburga, wypadł z wagonu. Spostrzeżono brak jego dopiero w Halli. Po długich poszukiwaniach znaleziono zwłoki zmiażdżone na torze kolejowym nieopodal Niemburga.

Markiz de Mores wygrał — jak donoszą z Paryża — proces, wytoczony własnemu ojcu, którego skazano na wydanie sumy 1,200.000 fr.

W Stambule w zeszłym tygodniu rzuciła się z okna czwartego piętra niejaka Eliza Yelitz, poddana austrjacka, właścicielka strzelnicy w „Concordji". Powodem samobójstwa miał być kochanek denatki, niejaki John, również poddany austrjacki. John został aresztowany i odesłany do konsulatu austrjackiego, skąd go jednak wkrótce wypuszczono dla braku dowodów.

Mundury w szkołach ludowych w Rosji. Ogłoszono w *Gońcu urzędowym* następującą formę umundurowania uczniów szkół miejskich w całym caracie: Czapka (z daszkiem) ciemno niebieska bez kantów ze znakiem z miedzi złotej na lampasie z literami. Ciemno szara bluza, formy bluzy gimnazjalnej, lecz bez metalowych guzików. Pasek skórzany z gładką sprzączką z miedzi żółtej. Wiejscie uczniowie mogą nosić jasne bluzy płócienne, formy, jak bluzy zimowe.

Romans w życiu. O zdarzeniu, któremby i najbujniejsza fantazja powieściopisarska nie wzgardziła, donoszą z Madrytu. W mieście tem zaręczył się ostatniemi czasy hr. Trecores z panną Villarez, córką bogatej wdowy. Wkrótce potem zachorowała ciężko ta ostatnia, a z gorączkowych majaczeń chorej wywnioskowała córka, iż rozkochana była do szaleństwa w narzeczonym jej. Aby zatem matce nie zagradzać drogi do szczęścia, dziewczyna temi dniami wstąpiła do klasztoru w Toledo, dobrowolnie wyrzekając się zamążpójścia. Sprawa zakończyła się poślubieniem hrabiego przez matkę. Pani Villarez liczy lat 36, córka zaś jej 18.

Pogoda sprzyjała onegdajszym wycieczkom i spacerom. Pomimo wyścigów wszystkie ogrody spacerowe były przepełnione publicznością. Najwięcej ożywiony był park Kilińskiego, przez który powracali „wyścigowcy." Festynów wczoraj nie było — nie było więc i deszczu. Do Brzuchowic wyjechało kilkaset osób, a bawiono się w tem uroczem miejscu wybornie.

Rozdanie nagród i dyplomów kończącym uczennicom i uczniom galicyjskiego Konserwatorjum, oraz odczytanie klasyfikacji za ubiegły rok szkolny odbyło się onegdaj o godzinie 11. przed południem, w wielkiej sali Tow. muzycznego.

Promocja. Pan Stanisław hr. Werszowec z Nagłowic Rey, rodem z Głowaczowy w Galicji, uzyskał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, stopień doktora praw.

W pałacu namiestnikowskim odbył się onegdaj świetny bal, który zgromadził doborowe towarzystwo, przebywające obecnie we Lwowie, z powodu wyścigów, oraz wszystkich przedstawicieli sportu galicyjskiego.

Ochocze tańce, prowadzone przez Stanisława hr. Mycielskiego, przeciągnęły się do późnej godziny.

Wczoraj odbył się w salach towarzystwa strzeleckiego piknik, który zakończył lwowski sezon wyścigowy.

Z armji. Ministerstwo wojny rozpisuje konkurs na posady nauczycielki i nauczyciela dla wojskowej szkoły ludowej w Przemyślu i w Jarosławiu. Ubiegający się o te cztery posady, muszą posiadać stosowne dla szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim kwalifikacje. W braku odpowiednich kandydatów na miejsca nauczycielskie, pierwszeństwo mieć będą wysłużeni podoficerowie, ukwalifikowani do posad rządowych, dla nich zastrzeżonych. Płaca nauczyciela lub nauczycielki wynosić będzie 600 zł. rocznie wraz z dodatkiem na mieszkanie 110 zł., oraz z kwinkwenium w sumie 60 zł. Nadto kierownik szkoły otrzyma dodatek 100 zł. wraz z wolnem mieszkaniem w gmachu szkolnym. Kandydaci winni wnieść podania do komendy X. korpusu w Przemyślu do dnia 15. lipca 1892 roku.

Nagła śmierć. Andrzej Zborowski, liczący lat 40, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zmarł wczoraj nagle o godzinie 7. wieczorem na rampie kolejowej, opodal budki nr. 264.

Samobójstwa żołnierzy. Onegdaj o godzinie 7. rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz 95. p. p. Balicki. Kula przeszyła serce. Samobójstwo popełniono w stajni domu przy ulicy Kurkowej l. 9.

Tego samego dnia w koszarach przy pl. Franciszkańskim postrzelił się żołnierz 95. p. p. Kula przeszyła mu rękę, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, chciał on w ten sposób uwolnić się od dalszej służby wojskowej. Odstawiono go do wojskowego szpitalu.

W sklepie zegarmistrza Herbera przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 37, skradł wczoraj żołnierz 80. p. p. Jędrzej Maliszewski srebrny zegarek, został jednak przytrzymany i odstawiony na główny odwach. Skradziony zegarek odebrano.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj wieczorem na szkodę Franciszka Jelinka. Gdy wracał do domu przystąpiło do niego dwóch żołnierzy, z których jeden wyciągnął mu z kieszeni zegarek, poczem obaj się ulotnili.

Fundacja im. Tadeusza Kościuszki. W Przemyślu dnia 22. b. m. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie, zwołane przez delegata centralnego komitetu burmistrza p. dr. Dworskiego, w którem wzięło udział wiele wybitnych osobistości z miasta. Uchwalono, że obecni na zgromadzeniu konstytuują się w ściślejszy komitet miejscowy, komitet obszerniejszy zaś składać się ma z 52 członków, wybranych zaraz prawie z wszystkich warstw. Przewodniczącym został p. dr. A. Dworski, sekretarzem p. Jan Dobrzański.

„Mensa academica". Jadalnia akademicka zostanie otwarta w dniu 1. października b. r. we Wiedniu. Za opłatą miesięczną 10 zł. słuchacze uniwersytetu otrzymają w niej obiad z trzech potraw złożony, oraz mięsną kolację.

Stracenie mordercy. W Poznaniu ściął kat Reindel dnia 28. b. m. rano niejakiego Hoffmanna, który w Poznaniu i w Magdeburgu zamordował dwu chłopaków, znęcając się w najbrutalniejszy sposób nad ich zwłokami.

Wspaniała ofiara. Pewien robotnik rzymski, nazwiskiem Cafieri, obdarzony zbyt licznem potomstwem, zaproponował reprezentantom mocarstw przy Kwirynale w odpowiedniem piśmie, iż każdemu z monarchów może zaofiarować po jednem dziecku. Niestety dyplomacja nie poznała się na ofiarności Cafierego i propozycję jego odstąpiła policji, która biedaka oddała pod obserwację lekarską.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju 20. rewiru miasta Warszawy wzywa o zgłoszenie się sukcesorów ś. p. Józefa Wielhorskiego, zmarłego w San Romeo. Spadek składa się z różnych ruchomości oraz kapitałów, tak w kraju, jak i w berlińskiem *Disconto Gesellschaft* deponowanych.

Słuszny powód. — I pan stanowczo nie zamyśla się żenić?

— Ani mi się nie śni; póki jestem nieżonaty, to mogę najświetniejszą partję zrobić, a jak się raz ożenię, to odrazu wszystko będzie skończone.

Także komplement. — Przysięgam pani, iż byłaś wczoraj królową rautu.

— O, pan mi pochlebiasz.

— Pochlebiam? Ależ przysięgam pani, że oprócz niej ani jednej chociażby możliwej twarzy tam nie było.

Zużyty frazes. — Pieniędzy, lub!...

— Nie przestraszysz mnie złodzieju, zbyt często frazes ten od żony słyszę.

Wycieczka drukarzy na Pasieki za rogatką Łyczakowską odbędzie się w niedzielę 3. lipca z urozmaiconym programem.

Wycieczka towarzyska. Dnia 3. a w razie niepogody w następną niedzielę to jest dnia 10. lipca 1892

6

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy).

VI.

(Sprawy uniwersyteckie: Czesne, Fakultet medyczny, Bibljoteka, Zażalenie z powodu obrady katedry. — Franciszek Kratter. — Reforma fakultetu filozoficznego. — Nauczyciele prywatni. — Pensjonat Sakramentek. — Stan urzędniczy. — Listy konduity)

Oprócz katedr zwyczajnych na uniwersytecie lwowskim, dozwoliła nadworna komisja szkolna na powoływanie prywatnych docentów, którzy wykładali za opłatą czesnego. Czesne to wynosiło na kursach filozoficznych i chirurgicznych 18 zł., za inne wyższe umiejętności 30 zł. rocznie. Jednakowoż wychowańcy jeneralnego seminarjum mieli zapewnione wolne studja teologiczne, jakoteż słuchali bezpłatnie wykładów filozoficznych. Toż samo uczniowie ceruliccy (studjum chirurgiczne uznane zostało w roku 1783 jako wolne, t. j. nie wymagające poprzednich nauk) nie opłacali czesnego. Na inne wykłady mógł każdy uczęszczać bez opłaty czesnego, atoli nie mógł składać egzaminów, ani też żądać wydania świadectwa.

Takim docentem prywatnym był zrazu Tomasz Sedey z Wiednia, wykładający dla kandydatów do stopnia doktora medycyny wyższą anatomię i okulistykę. W roku 1786 Sedey został zamianowany zwyczajnym profesorem. Dłużej ociągano się z obsadzeniem katedry historji naturalnej na fakultecie medycznym, pierwotnie dla braku odpowiednich zbiorów, które dopiero w roku 1785 zostały nadesłane z Wiednia, następnie dla braku dostatecznej liczby słuchaczów na tymże wydziale. W roku 1785 był tylko jeden słuchacz medycyny, opłacający czesne. Z tego też powodu noszono się w Wiedniu nawet z myślą rozwiązania fakultetu medycznego i zatrudnienia sprowadzonych profesorów w lwowskich szpitalach. Zmiana ta nastąpiła w istocie w roku 1788; z wyższego polecenia zredukowano fakultet medyczny do rzędu liceum i zniesiono czasowo katedry: fizjologji, patologji i kliniki. Przywrócono je wszakże w roku 1791.

Bibljoteka uniwersytecka składała się w przeważnej części z księgozbioru Garellich oraz z dzieł, dostarczonych z bibljotek zniesionych klasztorów. Co do tych ostatnich otrzymał rząd gubernjalny lwowski w lutym 1786 roku ciekawą wskazówkę, by z konstytucji polskich zamieszczono w bibljotece wszechnicy te tylko, które wydane zostały przed rewindykacją Galicji... Bibliotekarzem zamianowany został niejaki Bretschneider, były wojskowy, następnie urzędnik administracyjny w Banacie, wreszcie bibljotekarz w Budzie. Bretschneider cieszył się szczególniejszymi względami Józefa II., jakkolwiek na miejscu swego poprzedniego urzędowania przekonany został o nieprawny handel książkami i oddany pod nadzór kustosza. Płaca bibliotekarza wynosiła we Lwowie 1075 zł, kustosz Kuralt pobierał 500 zł, skryptor Laszkiewicz 300 zł.

Obsadzenie katedr uniwersyteckich we Lwowie wywołało pewne rozgoryczenie ze strony zawiedzionych kandydatów. Przeciw Godfrydowi van Swieten doręczone zostało bezimienne doniesienie, zarzucające mu z powodu nominacji Haana lektorem przekupstwo. Wdrożone śledztwo wykazało bezpodstawność zarzutów anonima. Prawdopodobnie też nadanie katedry politycznych umiejętności Köfilowi spowodowało pojawienie się w Lipsku (w roku 1786) głośnego w swoim czasie paszkwilu p. t.: *Briefe über den itzigen Zustand von Galicien*, poświęcającego wiele ustępów zjadliwej krytyce lwowskich stosunków uniwersyteckich (t. I. str. 5—94). Autor tego pisma Francirzek Kratter, urzędnik przy poborze koszernego podatku od żydów był współzawodnikiem Köfila do tej posady, lecz nie uzyskał takowej dla braku odpowiednich kwalifikacji naukowej. *Inde irae...*

Jedną z ważniejszych reform, wprowadzonych zaraz w pierwszych latach istnienia wszechnicy lwowskiej, była zarządzena w listopadzie 1786 roku reforma fakultetu filozoficznego, w myśl której kursa filozoficzne stanowić miały rodzaj studjów przygotowawczych dla innych fakultetów. I podczas gdy do roku 1786 dla uzyskania stopnia doktora filozofji wystarczały zwykłe egzaminy półroczne, wprowadzono odtąd trzy ścisłe egzaminy (rygoroza) z teoretycznej i z praktycznej filozofji, z matematyki i z fizyki, oraz z historji powszechnej. Równocześnie zniesiono istniejące do tej pory magisterjum filozofji.

Nietylko jednak w sprawach wychowania publicznego rząd wydawał rozliczne zarządzenia. Zaopiekował się nadto nauką prywatną. W roku 1784 ukazało się rozporządzenie, iż od dnia pierwszego listopada roku następnego każdy nauczyciel domowy musiał się wykazać, iż odbył kurs *praeparandorum*, zaś od roku 1788 nauczyciele prywatni dla młodzieży gimnazjalnej musieli posiadać osobne do tego upoważnienie ze strony prefekta gimnazjum.

Nie zapomniano też o wykształceniu płci pięknej. Za zezwoleniem rządowem otwarto w dniu pierwszego sierpnia 1785 roku pensjonat naukowy w lwowskim klasztorze Sakramentek. Program naukowy — rzecz naturalna — główną zwracał uwagę na naukę języka niemieckiego i francuskiego. Nawet katechizmu uczono po niemiecku.

Utrzymanie roczne jednej wychowanicy kosztowało w owym pensjonacie 125 zł., względnie 500 zł. polskich.

Stan urzędniczy w Galicji nie zbyt się poprawił pod względem moralnym od czasów rewindykacji. I nie mogło być inaczej wśród ówczesnej biurokracji, tworzącej najdziwniejszą zbieraninę ludzi, przybyłych z końca świata dla obłowienia się bez pracy, ludzi, którym jedyną wobec rządu zdawało się zasługą ślepa nienawiść i pogarda dla wszystkiego, co polskie. Że w znacznej części ludzie ci nie posiadali nawet potrzebnej do zajmowanego stanowiska kwalifikacji naukowej — dowodem tego rozporządzenie z r. 1788, nakazujące tak instalowanym już, jakoteż nie instalowanym urzędnikom uzupełnianie studjów. Pierwsi musieli się poddać egzaminowi z umiejętności, których znajomość była im niezbędnie potrzebną w urzędowaniu. Drudzy brak studjów filozoficznych zastąpić byli winni półrocznemi egzaminami. Na poprawę stanu urzędniczego zamierzał również wpłynąć rząd Józefiński, wprowadzając jeszcze w r. 1780 t. z. listy konduity. W listach tych, wypełnianych przez przełożonych urzędów, prócz dat służbowych, znajdowały się także rubryki, mające na celu wykazanie, czy dane indywiduum prowadzi życie chrześcjańskie, moralne? czy okazuje przełożonym należyty szacunek, czy nie oddaje się nałogowi gry, lub trunkowi i t. d. Podobne listy konduity zastosowano też w r. 1786 w gimnazjach i w uniwersytetach, co do profesorów. Praktyka wszakże okazała, że zarządzenie to, miasto poprawy stanu urzędniczego, stało się tylko narzędziem sekatury podwładnych, w ręku przełożonych i z tego powodu listy konduity zniesione zostały zaraz po śmierci Józefa II., w lipcu 1790 r.

Za długi, popełnione z płochości lub z rozpusty, groziła urzędnikom rządowym wedle reskryptu, wydanego w lutym 1787 r. utrata połowy pensji, względnie dymisja. W tymże roku (w kwietniu) wyszło postanowienie, iż urzędnik emerytowany z chwilą objęcia innej posady miejskiej lub rządowej traci prawo do pobierania emerytury na czas sprawowania owego urzędu.

Najważniejszem wszakże dla stanu urzędniczego, a zwłaszcza dla krajowców, którzy zdołali w nim znaleść pomieszczenie, był reskrypt cesarski z dnia pierwszego grudnia 1785 r., zaprowadzający język niemiecki jako urzędowy we wszystkich instancjach.

Urzędnikom pozostawiono trzyletni termin do nauczenia się takowego pod zagrożeniem utraty posady. Jeszcze w r. 1789 istniał w uniwersytecie lwowskim bezpłatny kurs języka niemieckiego. Wykłady Umla fa były przystępne dla każdego i odbywały się dwa razy tygodniowo.

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

roku, urządza Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Zaleszczykach do lasku hr. Brunickiego wycieczkę towarzyską z wielce urozmaiconym programem. Komitet bierze na siebie obowiązek dostarczenia zdrowych i dobrych napoi i zimnych przekąsek po umiarkowanych cenach.

Uprasza się przeto miejscowe i zamiejscowe szanowne obywatelstwo o łaskawe liczne uczestnictwo ze względu, że czysty dochód przeznaczono na wsparcie funduszu żelaznego.

Wstęp na miejsce wycieczki 10 ct. Początek o godzinie 4 popołudniu sygnalizują wystrzały moździerzowe i wywieszona flaga na balkonie domu Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w niedzielę 3. lipca 1892 o godzinie 10. z rana w sali ratuszowej.

Na cel sympatyczny. Wieczorek muzyczno-deklamacyjny na dochód kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie urządzony staraniem komitetu tejże kolonji odbędzie się dnia 3. lipca 1892 roku w sali „Sokoła“ przy współudziale panien J. B. i K. P., p. Juljana Klauseka, kółka śpiewackiego nauczycielek lwowskich i Towarzystwa śpiew. „Echo“, oraz kapeli uczniów szkoły św. Anny. Artystyczne kierownictwo objął p. Franciszek J. Domiszewski. Program jest oryginalny i bardzo zajmujący. Początek o godzinie ½6 Koniec o 8. Miejsce stojące 25 ct, siedzące 40 ct.

Wystawa robót ręcznych. „Dnia 4. i 5. lipca br. będzie otwartą we wszystkich tutejszych szkołach żeńskich wystawa robót ręcznych kobiecych, połączona z wystawą robót nauki zręczności szwedzkiej (slojdu) tych szkół, w których nauka ta się odbywa.

Popisowe strzelanie dr. Władysława Dulęby, adwokata krajowego, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 3. lipca br.

Fundacja im. A. Mickiewicza. W drugiej połowie maja i z początkiem kwietnia złożyli pp.: Wład. Krasucki, nauczyciel szkoły św. Magdaleny we Lwowie 5 zł., prof. W. Kłapkowski od grona szkoły przemysłowej we Lwowie 2 zł., prof. Janelli od grona szkoły realnej 3 zł., prof. Maks. Brynicki od grona gimn. samborskiego 3 zł. 65 ct., dyr. szkoły im. Jadwigi we Lwowie Juljana Rafara 3 zł. prof. P. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł., grono gimn. Franc. Józefa we Lwowie 4 zł., prof. Schneider od filji gimn. Franc. Józefa we Lwowie za maj i czerwiec 2 zł. 40 ct., prof. Jan Pawlica od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł. 75 ct., prof. Roman Vetulani od grona gimn. sanockiego 5 zł., prof. Antoni Lorkiewicz od grona szkoły realnej i od kilku z grona gimn. w Stanisławowie 5 zł. 70 ct., prof. St. Rzepiński od grona gimn. wadowickiego 1 zł. 50 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 2827 zł. 98 ct. We Lwowie dnia 15. czerwca 1892. W imieniu wydziału:

Józef Czerneckі
ulica Chorążczyzny l. 12.

Wieczór na przedmieściu.

(Fragment z życia artysty.)

V.

Osamotniony Hieronim zapomniał cierpień przebytych; lekarstwo na swą ranę serdeczną znalazł w pracy bezustannej. Jadał raz na dzień, zadłużył się, ale pracował bez odetchnienia nie pozwalając sobie myśleć o czemkolwiek innem. Wówczas to stworzył pierwszy obraz, wykończony sumiennie. Kochał go, pieścił i lubował się w nim więcej jeszcze, jak w tym ostatnim, świeżo ukończonym. Spoglądając na to dzieło Courchamp szeptał do siebie: „Rozumie się, wszak to był pierworodny.“

Nietylko, że obraz został przyjęty do Salonu, lecz i nagrodzony. A Józefowi, który teraz cieszył się z Leonią, odmówiono nagrody, pomimo jego bogactw. Ach, to sprawiło pewną ulgę biednemu Hieronimowi. Następnie rząd zaproponował kupno płótna, choć nie drogo, jak zazwyczaj: tysiąc franków. Lecz kupno rządowe ma jedną, bardzo wielką zaletę. Jaka to roskosz, mieć możność, za każdym razem, gdy chęć przyjdzie, odwidzenia swego dziecięcia (dla Hieronima był niem obraz) umieszczonego na dobrem miejscu.

Wiodło mu się tak dobrze, gdy w tem nieszczęście wróciło.

Stara jego matka, mieszkająca daleko w małem miasteczku, zmarła, nie pozostawiając ani sous tylko długi. Wówczas przyszedł kupiec, który ofiarował dwa tysiące franków za obraz. Nie dla siebie jednak kupował, lecz w imieniu kogoś innego, ale pieniądze kładł na stół. Dla matki Hieronim poświęcił swą ambicję ujrzenia swej pracy w muzeum, nadzieję oglądania jej od czasu do czasu i sprzedał dającemu większą sumę. W trzy dni później otrzymał paczkę anonimową, a w niej swój obraz, pocięty na ośm kawałków. Tak, było ich ośm, pamięta to dobrze. Domyślił się, kto to uczynił, a zresztą kupiec wyznał później prawdę. Dawniejszy przyjaciel dostawszy odmowę z Salonu, zemścił się w ten sposób za nieotrzymanie medalu. Hieronim szukał sprawcy tej niepowetowanej krzywdy, by mu dać należną odpowiedź, lecz Montfrin schronił się do Wenecji, później pojechał do Kairu i tak miesiące upływały.

Później, dzięki swym pieniądzom, Montfrin znalazł przyjaciół, malował różne obrazki, robiąc z nich prezenty, robił portrety mężów stanu, malował sceny historyczne z czasów obecnych, allegorje, podnoszące sławę ludzi żyjących.

Otrzymywał też medale, ordery, miał swój pałac, konie, dawał świetne zabawy, śniadania. Był malarzem modnym; powodziło mu się we wszystkiem, podczas gdy Leonja z dwojgiem jego dzieci zamieszkiwała na Montmartre trzecie piąterko, otrzymując od Montfrina dwa tysiące franków rocznie. Mówiono nawet później, że ją zupełnie zaniedbał, a i to było możebne. Krążyły także wieści, że od kilku lat, grając na giełdzie, tracił wiele, że był zrujnowany. Nikt jednak nie wiedział, czy to wszystkie wieści były prawdziwe. W tej chwili była jedna prawda a to, że umarł... Tak, tak, powtarzał zamyślony Courchamp:

— Jednego nicponia mniej na świecie.

Zegar sąsiedniego kościoła wydzwonił donośnie w tej chwili dwunastą, a dźwięk ten zbudził Hieronima z głębokiej zadumy.

— Pomimo wszystkiego chce mi się jeść — rzekł do siebie i wyszedł z domu. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Karlsbadzie, a dzięki pomyślnemu przebiegowi kuracji przychodzi do zdrowia. Wskutek tego już w tym tygodniu wyrusza do Zakopanego. Po „Listach z Afryki“ i noweli „U źródła“, znakomity pisarz rozpocznie pisać powieść, osnutą na tle dziejów krzyżackich. — Panna Marja Skulska, uczennica prof. Horbowskiego, która debiutowała z powodzeniem jako królowa w „Hugenotach“, zaangażowana została do składu artystów opery warszawskiej. — Znakomita artystka, panna Anna Bilińska, przebywająca obecnie w Paryżu, niebawem wstępuje w związki małżeńskie i w jesieni br. zamierza stale osiedlić się w Warszawie. Artystka założy tamże szkołę malarstwa wyłącznie dla kobiet.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę „Lena“, dramat w 4. aktach Jasieńczyka. Drugi występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego i pana Michała Chądzyńskiego, artysty teatru polskiego w Petersburgu.

Z teatru. Wczoraj powtórzono znowu jednę z najlepszych komedyj Bałuckiego „Gęsi i gąski“, graną u nas niedawno z okazji gościnnych występów panny Czaki. Wówczas też pisaliśmy obszerniej o sztuce i o artystach, w niej występujących.

Od tego czasu sytuacja zmieniła się o tyle, że miejsce panny Czaki zajęła wczoraj p. Czaplińska, pani Gostyńskiej zaś artystka teatru kaliskiego, p. Szeliga. Pannie Czaplińskiej, dla której zresztą zawsze z zupełnem jesteśmy uznaniem, radzilibyśmy nieco mniej szarży, szczególnie w końcowej scenie aktu drugiego, gdzie szarżowanie to najbardziej raziło.

O p. Szelidze z sądem wstrzymać się musimy do dalszych jej występów, które niebawem mają nastąpić.

Publiczność zebrała się wczoraj wcale licznie.

„Zgon Wajdeloty“ rzeźba Lewandowskiego wykonana w naturalnej wielkości, jest wystawiona w salonach zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i zwraca na siebie ogólną uwagę publiczności.

Z wystawy sztuk pięknych. Znajdujący się w naszym salonie olbrzymi obraz Garnela „Przerwany pojedynek“, wysłany zostanie za kilka dni na wystawę wiedeńską. Krótki czas także pozostaną na wystawie dwa dzieła mistrza Matejki „Piotr Dunin, wprowadzający Cystersów do Polski“ i „Św. Kinga“, dalej obrazy Grocholskiego, Stachiewicza, oraz serja akwarel Jankowskiego. Z tych ostatnich zakupiono następujące: „Kościółek w Rabce“ nabył hr. E. Starzyński, „Kokietkę“ p. A. Syroczyński, „Noc na Jaworzynce“ i „Bramę w Rabce“ p. Pipes. Oprócz tego nabyte zostały Dębickiego „Z Kastelówki“ przez p. Jana Stykę, Stasiaka „Departowani“ przez H. Trettera, Harasimowicza „Jesień“ i Jaroszyńskiego „Z gór“ przez hr. Bielską, Podoleckiego „Krajobraz“ przez hr. Komorowską, Jaroszyńskiego „Podróż“ przez hr. Skarbka, Stachiewicza „Pastel“ przez hr. Pinińskiego, wreszcie dr. Budzynowski nabył prace: Kossaka, Podoleckiego, Webera, Popiela, Jaroszyńskiego, Trojanowskiego i panny Pająkówny.

Od kilku dni wystawiono trzy najnowsze prace Stasiaka, oraz większych rozmiarów dzieło dyrektora akademji w Karlsruhe Ferdynanda Kellera pt. „Szecherarad“.

Zbiór pieśni polskich dla młodzieży korpusów i kolonij wakacyjnych, wyszedł nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Jestto książeczka, zawierająca 55 pieśni, których melodję i tekst każde dziecko polskie znać i umieć powinno. Cena jej wynosi 10 ct., a dostać można w biurze Towarzystwa pedagogicznego (ul. Ossolińskich 11.), w księgarni Polskiej i w handlu papieru Heleny Jaworskiej (ul. Grodzickich 3.).

„Ot — tak sobie“. Pod tym tytułem wyszła drukiem garstka rymów Asa (Adolfa Stronera). — Cały czysty dochód na rzecz fundacji im. Kościuszki. — Cena egzemplarza 50 centów. — Księgarzom stosowny rabat. — Główny skład w drukarni p. Władysława Szyjkowskiego we Lwowie, ulica Kopernika l. 5.

„Drugi teatrzyk dla młodzieży.“ Pod tym napisem wydał ceniony i zaszczytnie znany w literaturze wieku młodocianego autor, p. Bolesławicz, trzy nowe komedyjki, drukowane poprzednio w *Małym Światku*: „Dowcipny Kubuś“, „Mentorka“ i „Złote marzenie.“

P. Bolesławicz należy do rzędu tych niewielu pisarzy, którzy wybornie umieją zniżyć się do poziomu młodocianych umysłów, czyli, co na jedno wychodzi, dokładnie znają najdrobniejsze nawet ścieżki w zawiłym labiryncie psychologji młodych serduszek i umysłów. W tem właśnie, zdaniem naszem, cały sekret powodzenia utworów z świata dziecięcego; dawny system moralizatorski, oschły i nudny, rozmijał się z celem, nic bowiem dziwnego, że dziatwa, z natury już żywością wielką obdarzona, ze wstrętem odrzuca wszystko, co nudami trąci.

Komedyjki p. Bolesławicza, jako dzieło bystrej obserwacji i wyrobionej techniki fachowej, nawet starsi z zajęciem przejrzeć mogą; jak miły to zaś nabytek dla malców płci obojga, zrozumieć łatwo. Są one pisane w ten sposób, iż efekt osiąga się niemi nietylko na scenie amatorskiej pp. Milusińskich; stanowią one równie cenny przedmiot lektury.

To też zalecamy je każdemu, kto dziatwie swej podrastającej prawdziwą sprawić chce przyjemność.

Wystawa róż.

Brylanty i złoto nie każdej dostępne są kobiecie — róża dla każdej ozdobą. Królowa balu w jedwabną odziana suknię, zarówno z dziewczęciem w tarlatanie, zdobi swoją pierś i skronie kwiatem róży i róże w upominku kochankowi oddaje.

Kochamy też obydwie: kobietę i różę i obydwie wśród nas i kwiatów królują na zawsze. A nie ochronią ich przed nami ani kolce, ni ciernie... pragniemy ich, dostajemy i pod promieniami miłości rozwija się dziewczę w kobietę, a pączek w cudny kwiat róży.

Niszczycielami jesteśmy!.. tyle przepysznych okazów nożykiem ucinamy z krzaków, przygotowujemy mokry piasek, przykrywamy go ładnie mchem i układamy w nim zerwane kwiaty. Napawamy się potem widokiem i wonią, wołając co chwilę: A!

— Ach! jakie to cudownie piękne!... I prawdziwie piękną jest wystawa róż i kwiatów, jaką wczoraj otwarto staraniem „towarzystwa ogrodniczego“. Szanowny prezes pan Dembowski, który taką gorliwą protekcją otacza całą florę naszą, zaznaczył w przemowie swojej, że wystawa ta ma na celu obudzenie prawdziwego zamiłowania do hodowli kwiatów i że zamiłowanie to dzięki naszym pięknym paniom z każdym rokiem wzrasta. W Anglji najbiedniejsza rodzina posiada choć kilka wazoników z kwiatami, a rok rocznie z najpierwszych cieplarni rozdają tysiące kwiatów biednym robotnikom dla zachęty do pielęgnowania roślin. I u nas powoli wprawdzie, ale coraz więcej spotykamy się z hodowlą szczególniej róż, które też w przepysznych okazach na wystawie widzimy.

Najpiękniejsze okazy przysłał dr. A. Majewski z Kisielki. Szczególniej ciekawe są tutaj różne odmiany z gatunku „Noiset“ a mianowicie *Douarte d'Oliveira* i śliczne białe z żółtemi listkami w środku kwiatu. Róże ze zbioru dra Majewskiego wyróżniają się w ogóle kolorem od innych róż.

Kilka pięknych gatunków dał p. Włodzimierz Lewicki, a przedewszystkiem jeden śliczny nazwany „Camil Bernard“.

Ogromną rozmaitością zachwycał zbiór Jana Klimowicza, ogrodnika we Lwowie. W środku całego zbioru króluje nowy gatunek róży zwanej „Heer Majesty“, ogromny kwiat koloru jasnoróżowego o ślicznie rozwiniętych listkach, czysto narysowanych i nigdzie nie uszkodzonych. Gatunek to nowy, od lat pięciu zaledwie znany i rzadko bardzo dotąd u nas się znajdujący. Obok widzimy „Madame Rothschild“, „Souvenir de Wiliam Wood“ i całe dziesiątki innych pysznych kwiatów o nazwiskach różnych sławnych dam i panów.

Bardzo ciekawym okazem jest tutaj róża mchowa (*Mustosa cristata*), odznaczająca się pączkami o ślicznych listkach i łodygach — mchem porosłych. Nietylko róże zwracają swoją uwagę. Pan Klimowicz wystawił ładne palmy, ładne petunie grządkowe z tegorocznego zasiewu i bardzo piękne bukiety układu bukieciarki panny Ziembowicz.

Cudowne „begonie“ w licznym szeregu różnych gatunków i wielkości, wystawił p. Piątkowski, kaktusy i palmy piękne p. Stark, a koszyczki z truskawkami i olbrzymiemi poziomkami z ogrodu p. dr. Błońskiego wabią równocześnie wzrok, powonienie, a przedewszystkiem podniebienie!...

Oddziały towarzystwa ogrodniczego z Kozłowa, Jarosławia i Załoziec nadesłały również piękne okazy róż, a współudział prywatnych miłośników jak p. Lachowskiej, X X. i L. Dąbczańskiego wskazują na szeroko rozwinięty u nas smak i zamiłowanie w hodowli kwiatów ozdobowych.

Urządzona wystawa jest pierwsza w swoim rodzaju; niewątpimy, że przyszłoroczna będzie okazalsza i piękniejsza, a co więcej, że będzie liczniej obesłaną. Dzisiejszej przyklaskujemy z rozkoszą wśród zapachu róż i życzymy, aby ich jak najwięcej wśród nas się rodziło.

R. L....t

Ostatnie wiadomości.

Korespondent lwowski *N. fr. Presse*, który skrzętnie zwykł zapisywać w organie swoim każdy drobiazg Rusinów dotyczący, donosi obecnie, iż stowarzyszenie *Narodna rada* wniosło do ministerstwa oświaty podanie, w którem uprasza, aby na utworzyć się mającym fakultecie medycznym we Lwowie obsadzono wszystkie katedry podwójnemi siłami profesorskiemi: polskiemi i ruskiemi. Że Rusini — wobec tylu koncesyj szkolnych, które w ciągu dwu lat ostatnich spadły na nich, jak z rogu obfitości — okazują coraz większy apetyt, to nas wcale nie dziwi. *L'appetit vient en mangeant.* Dziwi nas natomiast, że Rusini — pragnąc dziś tak nagle katedr ruskich na nowym fakultecie — niczem zgoła nie przyczynili się ze swej strony przez szereg lat, kiedy to Polacy i w Sejmie i w rządzie państwa tyle wysiłków dla wywalczenia tego fakultetu czynili. Wtedy żaden z ich reprezentantów ani jednem słówkiem, czy to z mownicy poselskiej, czy w łamach prasy ruskiej, nie popierał postulatów polskiego ogółu. Dziś natomiast, kiedy Lwów dzięki zabiegom wyłącznie polskim otrzymał fakultet medyczny, ni stąd ni zowąd wyrasta pretensja o katedry ruskie. Ale zresztą niechby tam min. Gautsch — jeśli będzie miał na to pieniądze — i zadowolił te najnowsze aspiracje ruskie — lecz czy w takim razie Rusini nie skompromitują sprawy poprostu brakiem ruskich sił profesorskich? Toż przecież pierwszy lepszy doktór medycyny, który uchodzi za bardzo zdolnego lekarza i cieszy się kljentelą liczną, nie może być serjo w rachubę brany jako kandydat do katedry profesorskiej. Więc chyba z Rosji przyjdzie ministerstwu sprowadzać kandydatów i potem naturalnie dać im czas przejściowy do wyuczenia się języka ruskiego. A zresztą, czyż to Rusini mają jaką terminologję lekarską? Chyba, że chcą zapożyczyć tej od rosyjskiej. Długich bowiem lat pracy i badań naukowych i lingwistycznych potrzeba wpierw Rusinom, zanim będą mogli marzyć o katedrach ruskich dla medycyny.

Wiener Zeitung donosi: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 15. czerwca b. r. udzielił sankcji uchwalonym przez Sejm galicyjski projektom ustaw, mocą których zostają zmienione artykuły 4, 8, 11, 12, 13, 14. 15 i 16 ustawy z dnia 1. stycznia 1889 (Dziennik ustaw krajowych nr. 16) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego publicznych szkół ludowych.

Times pisze, że zachowanie się Bismarka podczas pobytu w Wiedniu i w dalszym ciągu jego podróży jest ubolewania godne zarówno ze względu na jego stanowisko, jakoteż ze względu na bezpieczeństwo państwa niemieckiego. Przez swoje niedyskrecje upadł Bismark dziś niżej, aniżeli wówczas, gdy go usunięto z godności kanclerza.

Niepowodzenie, jakie spotkało liczną deputację Rumunów węgierskich w Wiedniu, wywołało rozgoryczenie między Rumunami węgierskimi i podniosło poczucie wspólności narodowej w Rumunji. Że tej deputacji cesarz nie przyjął, a memorjał jej nieodpieczętowany, został odesłany do ministerstwa węgierskiego w Buda Peszcie, to stało się prawidłowo pod względem prawno-politycznym, bo Rumunowie z żalami swemi powinni byli udać się do króla węgierskiego w Buda-Peszcie, a nie do cesarza austrjackiego w Wiedniu. Ale że rząd węgierski mógł był sprawę rozpatrzyć i przykre wrażenie niepowodzenia złagodzić, to pewna, lecz tego nie uczynił, a przez to podniecił agitację tak między Rumunami na Węgrzech, jak i sympatję w niepodległej Rumunji i przyczynił się do ożywienia idei panrumuńskiej o zjednoczeniu wszystkich Rumunów, których liczbę podają przesadnie na 12 miljonów.

Prasa rosyjska domaga się energicznie zarządzenia środków prewencyjnych przeciw cholerze, która zbliża się w dwu kierunkach: z południa na północ i z wschodu na zachód. Ruch towarowy i osobowy do Persji ma być w zupełności wstrzymany. Podróżni z miejscowości dotkniętych epidemją w caracie, będą poddani ścisłej kwarantannie. Nadto zostaną urządzone choleryczne lazarety na granicy perskiej, afganistańskiej i Turcji azjatyckiej.

W sprawie niemieckiej reformy wojskowej donosi *Frankf. Ztg.*, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni, z wyjątkiem kawalerji jest rzeczą postanowioną. Oprócz nieznacznego powiększenia istniejących formacyj ma nastąpić utworzenie dla każdego pułku piechoty i dla każdego bataljonu strzelców jednego bataljonu kadrowego, co czyni razem 189 bataljonów. Przy kawalerji nastąpi utworzenie kadrów dla 10 pułków. Artylerja polna ma być powiększoną o 50, a piesza o 6 bateryj. W ogóle zwiększenie wynosi 30 000 do 40.000 ludzi.

Pojedynek paryski Mayer Mores wywołał dwa wnioski, zmierzające do surowszego, niż dotychczas, karania pojedynków, a mianowicie byłego jenerała kumuny Clugareta, postawiony już 1880 r., który jednak gdzieś przepadł w komisji, a nakładający karę więzienia na uczestników pojedynku i dzisiejszy wniosek senatora Maxima Lecomte, odnoszący się tylko do samych duelantów. Pokaże się, czy to coś pomoże.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30 czerwca. *N. W. Tagbl.* otrzymuje z rzekomo autentycznego źródła w Berlinie zapewnienie, iż jeśli Bismark nie zaniecha dalszego popisywania się niedyskrecjami, to rząd zdecydowany jest ogłosić tego rodzaju akta, które całą aureolę jego zniweczą. Mianowicie podnoszone bywa z naciskiem, iż ogół nawet przeczucia nie ma o zdarzeniach, które były przyczyną dymisji Bismarka. Względy i dyskrecja, zachowywane do tej pory, mogły obowiązywać wobec zasłużonego ongi męża stanu; atoli wobec *frondeur'a* z bieżącej chwili, będą chyba musiały w końcu ustać wszelkie względy. Wreszcie wypowiedzianą jest i ta uwaga, iż silnie naprężone stosunki niemiecko-rosyjskie są winą wyłącznie Bismarka. — Cała wolnomyślna prasa berlińska staje w tej walce z Bismarkiem po stronie Caprivi'ego.

Wiedeń 30. czerwca. Cesarz przybył tu wczoraj rano z Berna.

Praga 30. czerwca. Według *Narod. Listów* klub Hohenwartha przebył w czasie obrad nad ustawą budowlaną ciężkie przesilenie; tylko z wielkim trudem zdołano odwieść 20 jego członków od zamiaru wystąpienia.

Frankfurt 30. czerwca. Według depeszy z Belgradu do *Frankf. Ztg.*, rząd serbski udawał się do gabinetu berlińskiego z prośbą, aby tenże pośredniczył we Wiedniu, celem usunięcia pewnych trudności, jakie stoją na przeszkodzie zawarciu traktatu handlowego Austro Węgier ze Serbją.

Paryż 30. czerwca. Senator Hilbert Leguay został uwięziony pod zarzutem uczestnictwa w nieprawidłowościach, jakie wykryto w zarządzie akcyjnego Towarzystwa dla fabrykacji dynamitu.

Wiedeń 30. czerwca. Komisja walutowa odbywa właśnie posiedzenie.

Ustawa trzecia i czwarta przyjęta bez zmiany.

Obrady toczą się obecnie około ustawy o pożyczce.

Halle (w Prusiech) 30. czerwca. Władze tutejsze zabroniły nagle, wskutek wyższego zlecenia, dalszego budowania fabryki dynamitu „Coswig“. Wszystkim 200 robotnikom nakazano, w przeciągu jednej godziny opuścić miejsce budowy.

Berlin 30 czerwca. Dzienniki tutejsze otrzymały z Rosji doniesienie, że cholera grasuje już w okolicach nad dolną Wołgą, nawiedzonych zeszłorocznym nieurodzajem.

Belgrad 30. czerwca. Od śmierci rejenta Proticza prowadzi Ristić bardzo ożywioną korespondencję z Milanem. Metropolita Michał złożył przed kilku dniami Risticzowi wizytę, która daje powód do rozmaitych domysłów. W sferach dyplomatycznych opowiadają, że metropolita jest pośrednikiem między Risticzem, a bawiącym tutaj od kilku tygodni rosyjskim radcą stanu Temiziasewem. Temiziaziew przybył tutaj jako delegat rządu rosyjskiego niby to z misją zbadania stosunków serbskiego handlu importowego. Sfery wtajemniczone są jednak zdania, że ta misja jest tylko pozorną, Temiziasew konferuje nieustannie z metropolitą Michałem i z posłem rosyjskim Persianim, a także u Pasicza był kilka razy.

Petersburg 30. czerwca. Dzienniki tutejsze twierdzą, że Bismark niesłusznie winę naprężenia stosunków Rosji z Niemcami zrzuca na swego następcę. Były one złe już za Bismarka, a owszem są nieco lepsze teraz.

Wiedeń 30. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·27, żyto na jesień 7·54.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. czerwca 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. J. Zieleniewski z Podola ros. L. Parseval z Wiednia. S. Maliniak z Buda-Pesztu. I. I. Młodecki I. Bzowski z Krakowa. B. Pilatowski z Brodów H. hr. Brzeza z Podleszan. P. Remitz z Tarnopola. M. Modzelowska z Rosji.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. R. Drohojowski z Krukienic. I. Uleniecki z Wołostkowa. F. Skarzyński z Łatatnik. I. Schulc z Czerniowiec. M. Roth z Pragi, I. Stern. L. Brauer, L. Haas z Wiednia. B. Ornstein z Węgier. E. Pust z Rzeszowa.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 30. Czerwca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	216 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	258 —	345 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 3½% „ „	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 80	94 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 20	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 40	92 10
[illegible]		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 72
Napoleondor	9 45	9 56
Pół imperjał	9 65	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 32
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 96	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 Czerwca 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsz	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 60	68 40
„ węgierskie banku kredytowego	361 80	361 —
„ Banku anglo-austrjackiego	153 25	154 —
„ Unionbanku	245 —	246 25
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 75
„ kolei północnej	293 25	291 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	99 87
„ kolei państwowej	302 25	302 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	142 —	43 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	51 70	159 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 50	182 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	238 50	33 —
Losy regulacji Cisy	135 50	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	223 —
Renta węgierska złota 4-proc.	110 90	110 65
Akcje Bankvereinu	114 25	114 75
Rosyjski rubel papierowy	21 ¼	19 ½
Losy premjowane węgierskie	152 25	— —
Akcje kredytowe	318 ⅜	— —
Renta papierowa	—	— —
Marki	—	— —
Napoleondory	9 52	— —

Berlin, dnia Czerwca 1892 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsz	z dnia poprz.
Rosyjski rubel [illegible]	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
[illegible]	—	—

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 30. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8·90 do 9·10, żyto 7·80 do 8·30, jęczmień 6·25 do 7·—, owies 6·80 do 7·50, rzepak nowy 9·50 do 9·75, groch 6·50 do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 14·—, bób 6·75 do 7·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 11·—, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 20·— do 21·—, anyż 27·— do 28·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 60 kilg. 62·— do 68·—, spirytus 15·— do 15·50.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 9·70 do 10·30, czerwona 9·70 do 10·30, żółta 9·70 do 10·30, żyto 9·50 do 9·70, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny —·— do —·—, owies 7·50 do 7·70, hreczka —·— do —·—, groch 10·— do 12·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary —·— do —·—, wyka 6·— do 6·50.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 7·— do 7·50, owies 7·50 do 7·75, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 8·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·50 do 8·52, na jesień 7·93 do 7·95, kukurudza na czerwiec 4·75 do 4·77, na lipiec sierpień 4·78 do 4·80, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·38 do 5·40, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·60 do 11·65. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

TEATR LETNI.

Dziś:

Drugi występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego i drugi występ pana Michała Chądzyńskiego, artysty teatru polskiego w Petersburgu.

LENA

dramat w 4. aktach Jasieńczyka, zaszczytnie odznaczony na konkursie warszawskim w r. 1886.

OSOBY:

Eustachy Zbrodowski	Zboiński
Marja, jego żona	Cichocka
Lena, ich córka	Stachowicz
Ciocia Olesia	Szeliga
Anusia, pokojówka	Chmielińska
Jan Rogocki	Chądzyński
Książe Jerzy	Szobert
Hrabia Gustaw	Hierowski
Edmund Kłoński	Walewski
Kołłiewicz	Dębicki
Maciej, służący Zbrodowskich	Stróżewski
Franciszek, sługa Rogockiego	Ptaszyński
Jan, służący	Mirski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Wydawca: [illegible] — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.